Nr. 292 | Kraków, czwartek 22 października 1908. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon l. 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Sejmowa reforma wyborcza a narodowa demokracya.

Kraków, 21 października.

Narodowi demokraci odbyli we Lwowie dnia 17 b. m. zebranie poufne, na którem ich przywódcy przedstawili swoje zapatrywania na sytuacyę w sejmie i na najważniejsze zagadnienia polityki sejmowej. „Słowo polskie“ zamieszcza z tego zebrania tak wodniste sprawozdanie, że nie można zeń nabrać pojęcia o charakterystycznych momentach wyrażonych tam poglądów, gdyby lwowski korespondent „Głosu narodu“ nie był uchylił nieco rąbka tajemnicy. Dowiadujemy się tedy, że referent na owem zebraniu poseł dr A d a m bardzo pesymistycznie zapatrywał się na sejmową reformę wyborczą; mówił on mianowicie:

„Dowodem **wrogiego usposobienia całego prawie sejmu względem reformy wyborczej** jest to, że jem bardzo niesympatycznie od nosi się do wniosku o permanencyę komisyi. W porządku dziennym spadł ten wniosek z 32 na 58 punkt. Sfery układające porządek dzienny wręcz oświadczyły, iż przyspieszyć sprawy nie mogą“.

Dwie sprawy stanowiły główny przedmiot obrad zebrania narodowo-demokratycznego: sprawa wyboru Rusina do Wydziału krajowego i kwestya katastru narodowego.

Co do Rusinów wyraził dr Adam wśród hucznych oklasków, jak donosi „Głos narodu“, zapatrywanie, że wogóle należałoby nie wybrać żadnego Rusina do Wydziału krajowego, ostatecznie zaś

„Oświadczył się niedwuznacznie z a s t a r o r u s i n a m i, mając dla nich tylko pochwały. Wyróżnić ukraińców znaczy wyróżnić żywioł anarchistyczny — z którym jednak trzyma rząd. Starorusini, to żywioł kulturalny — stronnictwo, które ma tylko jedno zło, że s ł u s z n i e l u b n i e, ma opinię „r u b l a r z y“. Ci atoli, którzy znają starorusinów, nie mogą się ich nachwalić“.

Również dr P r ó c h n i c k i oświadczył się za wyborem m o s k a l o f i l a do Wydziału krajowego, a poseł T o m a s z e w s k i wśród „wesołego brawa“ wyraził zdanie, że do Wydziału krajowego trzeba wybrać Rusina „nienajmędrszego“...

Najwięcej kłopotu sprawiała narodowym demokratom kwestya katastru narodowego, co do której, jak to przyznał dr A d a m, spotkali się z opozycyą w lewicy sejmowej, zwłaszcza u żydów. Dr M e r w i n (Menkes) wystąpił przeciw idei katastru polskiego i ruskiego, który, jego zdaniem, popchnąłby żydów ku Rusinom. Dr G ł ą b i ń s k i starał się uspokoić żydów pod tym względem, obiecując, że przy katastrze narodowym Polacy zapewnią im mandaty w swoim katastrze.

Ale uniwersalne lekarstwo na ten kłopot wynalazł pewien wszechpolak w. m., adwokat dr T e n n e r, który wedle sprawozdania „Słowa polskiego“

„uważa wnioski autonomiczne za najważniejszy moment w obecnej sesyi sejmowej, centralizm tamuje normalny rozwój kraju, gdy trwale podstawy do należnego rozwoju uzyska się dopiero po rozszerzeniu naszej autonomii; w sprawie r e f o r m y w y b o r c z e j wyraża przekonanie, iż raczej **należałoby ją odwlec**, aniżeli narażać się na jakiekolwiek straty narodowe“.

A zatem **odwlec reformę wyborczą** — oto hasło narodowej demokracyi, ujawnione na owem zebraniu lwowskiem, które poseł German zamknął okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Odwlec reformę wyborczą — i... niech żyje Polska!...

„Między przyjacioły psy zająca zjadły“— powiada przysłowie. Między takimi przyjacioły, jak ci wszechpolscy sojusznicy moskalofilów — sejmową reformę wyborczą niechybnieby psy zjadły. Lud będzie musiał ponownie szturm przypuścić do sejmu i nie spocząć dopóty, dopóki ci panowie nie zrozumią, że z ogniem igrać nie wolno!

Atak dra Doboszyńskiego na dra Lea.

Kraków, 21 października.

W dzisiejszej porannej „Nowej Reformie“ pojawił się pod tytułem: „Deficyt miejski“ 4-szpaltowy artykuł, podpisany przez radcę miejskiego p. dra Adama Doboszyńskiego, z którego podajemy kilka ustępów. Już sam tytuł zawiera dostateczne wyjaśnienie gospodarki miejskiej, a specyalnie zajmuje się latami 1906 i 1907, omawiając odnośne zamknięcia rachunkowe. Przy sposobności warto zaznaczyć, że te zamknięcia rachunkowe stały na porządku dziennym posiedzeń Rady od pół roku i zawsze spadały — z rozmysłem, czy z przypadku?

Artykuł p. Doboszyńskiego podzielony jest na 8 rozdziałów, omawiających pod specyalnymi tytułami niedomogi budżetowe.

Rozdział I. (bezcelowa rubryka) omawia żonglerstwo cyframi wstawionemi do 4 rubryk, a w rzeczywistości nie wykazującemi prawdziwego stanu rzeczy. Udowadnia to następujący przykład, wzięty z zamknięcia rachunkowego za r. 1906:

Z dzierżawy parcel na plantach preliminowano d o c h ó d na 3810 K, jako z a l e g ł o ś ć przypisano 583 K 33 h, jako n a l e ż y t o ś ć b i e ż ą c ą 3812 koron, razem 4395 K 33 h. Wpłynęło 4395 K 33 h, tak że całkowita należytość, więc nietylko należytość bieżąca, ale i zaległość, uiszczona została.

Zamknięcie rachunkowe, porównując „uiszczoną należytość bieżącą“ z „wnioskiem budżetu“, wykazuje nadwyżkę uiszczenia w kwocie 585 K 33 h, c o n i e j e s t p r a w d ą, bo w porównaniu z preliminarzem nadwyżka uiszczenia wynosiła tylko 2 korony, w porównaniu zaś do należytości całkowitej nie było nadwyżki, gdyż być nie mogło.

Drugi przykład z r. 1907 wykazuje, że zamknięcie rachunkowe jest f a ł s z y w e, gdyż zamiast rzeczywistego dochodu (z 10% dodatku gminnego) wykazano o 4576 K 82 h w i ę c e j zamiast o 79930 K 64 h m n i e j.

Rozdział II. (zaległości) omawia „zadziwiający“ fakt, że zamknięcia rachunkowe za 1906 i 1907 nie wykazują żadnych zaległości w rozchodach z wyjątkiem dwóch pozycyj, wynoszących razem 484 K 49 h. — A przecież z a l e g ł o ś c i b y ł y: 1) w sumie 33632 K 28 h w wydatkach na policyę wojskową; 2) w sumie 4000 K w wydatkach na szkołę handlową. W konkluzyi z tego rozdziału dochodzi p. dr Doboszyński do wniosku, że:

należałoby zażądać od wydziału obrachunkowego oświadczenia, c z y n i e b y ł o w i ę c e j n i e w y k a z a n y c h z a l e g ł o ś c i, oraz wydać polecenie, ażeby w zamknięciu rachunkowem na rok 1908 wydział obrachunkowy przypisał jako wstępne zaległości w s z y s t k i e z l a t p o p r z e d n i c h w y k a z u j ą c e s i ę z a l e g ł o ś c i.

Rozdział III (p o z y c y e p r z y c h o d o w e) wykazuje z ł e k s i ą ż k o w a n i e, co wydaje n i e d o s t a t e c z n e s z c z e g ó ł y d l a k o n t r o l i. W rubryce tej mieszczą się wysokie sumy (przeszło milion koron), udzielane w formie z a l i c z e k, o których Rada nic nie wie. Złe książkowanie i brak kontroli Rady doprowadzają do wniosku, że

najpierw nie jest wyjaśniona owa różnica 313 K 41 h między końcową zaległością roku 1906 i początkową zaległością roku 1907. Powtóre zależeć musi Radzie miejskiej na tem, żeby wiedziała, j a k i m t o o s o b o m o w e t a k b a r d z o w i e l k i e z a l i c z k i u d z i e l o n e b y ł y.

Rozdział IV (z m i a n y w m a j ą t k u) podnosi sprawę, o której w ostatniej dyskusyi budżetowej była mowa. Chodzi o to, że kwoty 173.332 K 17 h, uzyskanej w latach 1906 i 1907 z e s p r z e d a ż y g r u n t ó w m i e j s k i c h, nie wstawiono do wykazu majątku gminy. Dalej w tychże latach sprzedano grunta za łączną sumę 81.332 K 17 h, która

w preliminarzu nie przychodzi, a w zamknięciu rachunkowem nie u w i d o c z n i o n o, że zezwolenie na tę sprzedaż dodatkowo udzielono.

Rozdział V (b r a k w y j a ś n i e ń) wykazuje, że zamknięcia rachunkowe nie podają, dlaczego nie wydano preliminowanych sum i nie wyjaśniają, co się z temi sumami stało. Artykuł podaje **14 takich wypadków** z łączną sumą około 15.000 K, między innemi takie rzeczy, jak: budowa pieców w szkołach, ustanowienie komisarzy targowych, szafy dla Muzeum narodowego, automat pożarowy dla teatru itd. Przy tej rubryce robi dr Doboszyński n a j c i ę ż s z e z a r z u t y w następujących zdaniach:

Rada miejska ma prawo dowiedzieć się, d l a c z e g o r o b ó t p r z e z n i ą p o s t a n o w i o n y c h n i e w y k o n a n o. Jest obowiązkiem zarządu miasta r z e c z t ę w y j a ś n i ć i u s p r a w i e d l i w i ć. Jeżeli jakaś robota do roku przyszłego odłożona być musiała, to sposobność do wyjaśnień daje najbliższa rozprawa budżetowa. Przy robotach całkiem zaniechanych, powinno usprawiedliwienie nastąpić w zamknięciu rachunkowem, bądź w rubryce wyjaśnień, bądź w przydanym wstępie do zamknięcia.

Ponieważ zarząd miasta t e n s w ó j o b o w i ą z e k, względnie to prawo Rady miejskiej, i g n o r u j e, należy postawić żądanie, ażeby w zamknięciach rachunkowych podawano wystarczające wyjaśnienia i usprawiedliwienia.

Niepoczynienie tych wydatków przedstawia się w zamknięciach rachunkowych jako osiągnięte oszczędności. Czy są to oszczędności? N i e w ą t p l i w i e n i e, bo przecież przy układaniu preliminarza uznano te roboty, te sprawunki, te obsady miejsc za potrzebne. W ż a d n y m r a z i e n i e m o ż n a z a r z ą d o w i m i a s t a p o z o s t a w i ć w y ł ą c z n e g o p r a w a r o z s t r z y g a n i a, czy w tych pozycyach do preliminarza odstąpić należało.

Rozdział VI (w a k a n s e) wykazuje, że miasto robiło „oszczędności“ na nieobsadzeniu licznych i ważnych posad urzędniczych.

Szczegóły wymienia rozdział VII (deficyt), gdzie obliczono, że nieobsadzenie przez 3 lata posady dyrektora budownictwa miejskiego, dalej posady fizyka, dyrektora ekonomatu itd. przynosi kasie około 20 000 K

JEGOR SAZONOW.

Ze wspomnień o Iwanie Kalajewie.

2

— Jakże się cieszę! — zawołał śmiejąc się i ściskając mnie za ręce. — Wiecie, już czwarty dzień poluję na was, tłukę się w pociągach idących do N. Polecono mi, że cokolwiekby nie zaszło, złapać was i odstawić do innej miejscowości, niedaleko... I oto — aresztuję was w imieniu B. O... Jesteście moim jeńcem... Wyrywajcie się, nie wyrwiecie się...

Ha, ha, ha!...

I zaniósł się szczerym, radosnym, zaraźliwym śmiechem... Ja także zacząłem się śmiać z całej duszy... Hurra! nie potrzeba uciekać. Z wdzięcznością spojrzałem na mego wybawiciela.

Warto było bliżej poznać się z tym, który mnie już z samego początku tak zainteresował.

Ponad wszystko, co w nim rzucało się w oczy, to — ogólne przepełnienie wewnętrznym spokojem. Wysokie, szlachetne czoło i dwoje jasnych, blaskiem płonących oczu, nieco za ironiczne może, jak mi się zdawało i za przenikliwe, aby się nie mieszać pod ich spojrzeniem...

Wychudła twarz ascety, z domieszką pogodnego uśmiechu. Śmiech jego wydawał się obcym i trochę za głębokim, aby był zupełnie naturalnym. Ubrany szykownie i gustownie. Widocznie niedarmo urodził się panem. Elegancya we wszystkiem: w ubraniu, w manierach. Z podziwieniem spoglądałem na ten niezwykły typ rewolucyonisty i zapytywałem siebie, do kogo jest podobny.

— Junosza Sergiej Radoneżski na obrazie Nesterowa — pomyślałem, lecz myśl ta nie zadowolniła mnie.

— Czytacie Maeterlincka? — spytał poeta, widząc u mnie książkę w rękach.

W tonie pytania wyczuwało się, że nie zapytywał tylko z prostej ciekawości.

— Tak, próbuję.

— Czemu mówicie „próbuję“?

— Bardzo dużo słyszałem o Maeterlincku; już dawno chciałem poznać tego jaskrawego przedstawiciela dekadentyzmu, aby zrozumieć istotę dekadentyzmu... Znam nieco rosyjskich dekadentów, lecz nie zachwycam się nimi.

— Powiedzcie mi, dlaczego używacie utartego i bezmyślnego słowa — dekadent? I w dodatku jeszcze z takiem lekceważeniem... Ci, których nazywacie dekadentami, przedstawiają naszą sztukę. Oni także są rewolucyonistami — tak, tak, nie śmiejcie się! — oni są rewolucyonistami w sztuce. Ci ludzie umieją uchwycić drobne, niespostrzegalne odcienie uczucia, wszystko to, co my odczuwamy, lecz czego nie umiemy wyrazić, nazwać odpowiedniem imieniem. Umieją dobierać nowych, oryginalnych barw, które niezrozumiałe czynią zrozumiałem. Oni — rewolucyoniści odczucia.

— Dlaczego nie chcecie przyznać im tej zaszczytnej nazwy, przecież oni odkrywają nowe drogi do odgadnięcia żywej zagadki, jaką sam przez się stanowi człowiek.

— A my — dlaczego nazywamy się rewolucyonistami? Czy tylko dlatego, żo walczymy z samodzierżawiem? Nie! Przedewszystkiem, jesteśmy rycerzami ducha. Walczymy o nowy świat, którymy wyraźnie stworzyli w naszej myśli... Widzimy już piękne kontury nowego świata — tam wszystko nowe, przecudne — możemy ich dosięgnąć...

I poeta wyciągnął ręce, jakby chwytał coś niewidzialnego...

Zdawało mi się, że w jego szeroko otwartych oczach rozbłysł blask nowej, przejasnej zorzy, wschodzącej nad starym światem...

Przerwał i radośnie się zaśmiał... Potem zaczął znowu:

— Chcemy nasze ideały przenieść z niebios duszy na ziemię, nie troszcząc się tem, że one jeszcze dla niej są niezrozumiałymi. Naszem zadaniem jest — oczyścić ziemię dla nowego świata, i dlatego — niech zginie cała stara ziemia. a razem z nią i samodzierżawie również.

My — ludzie przyszłości, ludzie nowej myśli, nowych obyczajów... Ponad wszystkiem — rewolucya w naszej duszy, a zatem i w otoczeniu.

Dlatego my, nowi ludzie, nie powinniśmy stawać się podobni starcom, mieszczanom ducha, nie powinniśmy popadać w ośłupienie i wołać pomocy za każdym razem, gdy jakikolwiek śmiałek przejrzy stare formy, energiczną ręką przekopie nowe bruzdy, starając się wyrazić niezwykłe, wyrwać z ramek szablonu uczucia. Wy, jako rewolucyonista, nie macie prawa z lekceważeniem wyrażać się o nowości w sztuce, nawet nie postarawszy się jej zrozumieć.

Sprzeczaliśmy się gorąco: ja, w obronie starej, prostej, wszystkim zrozumiałej i drogiej sztuki, on zaś — w obronie śmiałych poszukiwań, które często wydawały mi się czemś złem, nie porywami nastrojowo-rewolucyjnej duszy, ale pozą przesyconego burżuazyą serca.

Było coś osobliwego w moim towarzyszu, co w żaden sposób nie zgadzało się ze zwykłą miarą, którą przywykłem mierzyć rewolucyonistę, coś osobliwego, nie w jego zapatrywaniach, według mnie trochę niezwykłych dla rewolucyonisty, nie w słowach, które wprost olśniewały oryginalnością, kolorystyką, nie w tonie obcym i głębokim. I ten częsty, zupełnie bezpodstawny śmiech: jak gdyby rozmawiał sam ze sobą i śmiał się do swoich myśli.

Bez przerwy patrzyłem w jego jasne, płonące oczy i czułem się nieswojo i nieprzyjemnie; cały czas w rozmowie zwracał się do mnie, często dotykał mnie ręką, to jednak wydawało mi się dziwnem — że nie widział mnie — patrzył gdzieś ponad moją głowę i z pewnością widział jakiś przepiękny świat, który zamierzał podarować ziemi.

Zamilkłem, czując bliskość piękna. Rozumiałem to, o czem mówił poeta — ile piękna kryło się w naszej walce za ideę, i jaki jest pokrewny, bliski związek dobrego z pięknem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rocznie, ale co z tego wynika? Na to odpowiada p. Doboszyński:

Nieobsadzenie posady dyrektora budownictwa, skutek — walące się domy; nieobsadzenie posady fizyka — groźba zawleczenia cholery; nieobsadzenie posady inspektora ekonomatu — brak głównego gospodarza w mieście.

Jakiż jest rezultat tej gospodarki? W roku 1906 deficyt wynosił 127.198 K 72 h, w r. 1907 już „tylko" 27.123 K 83 h, zaś na r. 1908 preliminarz wykazuje deficyt 28.889 koron, a w rzeczywistości będzie daleko większy.

Z zestawienia powyższych cyfr wynika, że

miasto gospodaruje z niedoborem stałym.

Rozdział VIII stawia pytanie, czy gospodarka miejska była przezorną? Z ugrupowania pozycyi przychodów i rozchodów wedle preliminarza w porównaniu z zamknięciami rachunkowymi wynika, że w roku 1906 było o 76.492 K 48 h więcej dochodów aniżeli preliminowano zaś w r. 1907 o 67.708 K 99 h więcej wydatków niż preliminowano. Jakiż z tych cyfr wniosek?

Przezorny gospodarz nisko preliminuje dochody, wysoko wydatki, nasz zarząd miejski preliminował nisko dochody, ale i wydatki nisko preliminował.

Z powyższych zestawień cyfrowych dochodzi p. dr Doboszyński do następującego rezultatu:

Badanie gospodarki miejskiej oprzeć się musi na zamknięciach rachunkowych funduszów gminnych, a właśnie dwa takie zamknięcia za lata 1906 i 1907 przedłożone są Radzie miejskiej i w najbliższym czasie będą pod obrady wzięte.

Tyle jest jednak niedokładności w tych zamknięciach rachunkowych, że kontrola jest nader utrudniona, w części wręcz udaremniona.

* * *

Krytyka powyższa pochodząca z większości dra Lea i umieszczona w organie magistrackim jest nader ciekawą i charekterystyczną dla stosunków, które wytworzyły się w Radzie za czasów rządów „demokratycznych". Zobaczymy jednak, jakie konsekwencye wyciągną demokraci grupujący się około „N. Reformy" z powyższych sensacyjnych rewelacyj.

Demonstracye w Pradze.

Przez cały dzień niedzielny Praga była widownią ekscesów, przypominających podobne wydarzenia w listopadzie 1897 r. po upadku Badeniego. Zmobilizowana przez „narodowych socyalistów" młodzież rzemieślnicza panowała niepodzielnie w mieście, a agenci Klofacza rozdmuchiwali namiętności, aby w ten sposób zemścić się na Niemcach za obstrukcyę w sejmie.

Policya, o której wiadomo, że w całości należy do utworzonej przez Klofacza organizacyi, zachowywała się niedołężnie; nigdzie jej nie było w najkrytyczniejszym czasie, a urzędowanie jej odznaczało się niebywałą u policyi łagodnością; dopiero wojsko, pojawiające się na ulicach, skłoniło demonstrantów do zaniechania swego dzieła zniszczenia.

Całe to zajście wykazuje, że było ono planowo przygotowane. Klofaczowcy skorzystali z tego, że w niedzielę odbył się pierwszy „bumel" studentów niemieckich i poczynili swe przygotowania. Kilkuset demonstrantów obsadziło przed południem plac Na Przykopach (Graben) i zaczęli napadać na spacerujących studentów. Policya, zebrana w wielkiej liczbie, zastosowała dziwny środek: zamiast rozproszyć demonstrantów kazała studentom usunąć się z placu. Gdy to się stało, przyczem nie obeszło się bez obicia kilkunastu studentów, demonstranci podzielili się na mniejsze oddziały i rozproszyli się po całem mieście. Gdzie natrafili po drodze na dom niemiecki, rzucali kamieniami do okien i zrywali szyldy; tak stało się w teatrze niemieckim, w drukarni niemieckich agraryuszów, w domu sierot i w wielu domach prywatnych, przyczem wybito kilkaset wielkich szyb i niezliczoną ilość zwykłych okien.

Policya zjawiała się wszędzie już po dokonanem dziele, a demonstranci przyjmowali ją wybuchami wesołości. O godz. 6 wieczorem wyruszyły na miasto dwie kompanie 73 pułku piechoty, które stały bezczynnie do godz. 10 wieczór wobec tłumu, śpiewającego i gwiżdżącego. O tej porze żołnierze z dobytymi bagnetami wyparli demonstrantów, a oddział dragonów zamknął ulice. O godz. 11 w nocy demonstracye ustały, gdyż tłumy były widocznie już zmęczone.

Na przedmieściach Zižków i Lieben, zamieszkałych przez robotników fabrycznych, panował przez cały dzień wzorowy spokój, gdyż robotnicy socyalistyczni nie brali udziału w tej „demonstracyi".

Z powodu tych zajść rząd — jak z telegramów wiadomo — wydał nader ostre zarządzenia namiestnikowi. Krążyły nawet pogłoski, że w razie powtórzenia się zajść, zostanie zaprowadzony stan wyjątkowy.

Policya wytoczyła 48 policyantom śledztwo dyscyplinarne z powodu biernego zachowania się podczas demonstracyi.

Ze Śląska.

Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego należy niewątpliwie do poważnych instytucyj, które w stosunkach takich, jak na Śląsku, mają przed sobą wdzięczne zadanie do spełnienia. Tam, gdzie ludność polska pozbawioną jest szkół, lub ma ich bardzo niewiele, istnienie podobnych instytucyj jest koniecznem. Życzyćby sobie należało w interesie samej sprawy, żeby z niej wyeliminowano zupełnie tendencye polityczne, a uczyniono instytucyę wyłącznie oświatową. A właśnie w ostatnim czasie wskutek reorganizacyi towarzystwa przez zakładanie miejscowych kół „Macierzy" — tendencye polityczne nie znikły — owszem, zaostrzyły się, co gdzieniegdzie, jak np. ostatnio w Gruszowie wywołało wokół niesmaczne wrażenie. Boć nie ulega wątpliwości, iż koła „Macierzy" z chwilą, gdy przystąpią w jakiejś miejscowości do akcyi szkolnej, siłą rzeczy zabarwiają się politycznie; a że ruch polityczny, przejawiający się w „Macierzy" jest narodowo-demokratycznego kierunku, a więc na Śląsku bardzo oportunistyczny, stąd i działalność kół (zresztą bardzo nieznaczna) w pertraktacyach z wydziałami gminnymi itp. jest oportunistyczną i musi prowadzić do konfliktów z miejscowemi organizacyami naszej partyi, która akcyę szkolną ujęła w swoje ręce i bezwzględnie domaga się od gminy i kraju tworzenia publicznych polskich szkół.

Wkrótce ma się odbyć walne zgromadzenie „Macierzy". O działalności jej mówią następujące cyfry i fakta, wyjęte ze sprawozdania za czas od 16 września 1906 do 31 grudnia 1907. „Macierz" utrzymuje obecnie następujące zakłady na Śląsku:

1) 5-klasową szkołę ludową z prawem publiczności w Cieszynie; 2) 4 klas. szkołę ludową imienia A. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie; 3) 2 klas. szkołę w Lutyni Niemieckiej (na Zbytkach); 4) 2-klas. szkołę w Dziećmorowicach; 5) 3-klas. szkołę w Boguminie dworcu; 6) ochronkę w Michałkowicach; 7) ochronkę w Dąbrowie; 8) ochronkę w Rychwałdzie; 9) ochronkę w Polskiej Ostrawie; 10) kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie; 11) kursa dla dorosłych analfabetów w Polskiej Ostrawie; 12) bursę polską (z filią) w Cieszynie; 13) 2-klasową szkołę w Gruszowie.

Dochody „Macierzy" w roku obrotowym wynosiły 146.038 h, wydatki 149.592 K 07 h. Jak zwykle dochody płyną z poza Śląska (98 537 K), ze Śląska w ostatnim roku wzrosły i wynoszą 25.799 K. Stanowisko polskiej partyi socyalno-demokratycznej wobec „Macierzy" jest znanem. Ze względu na tendencye polityczne w kołach „Macierzy" I. zjazd krajowy naszej partyi uchwalił, by towarzysze nasi nie wstępowali do kół „Macierzy", natomiast partya nasza popiera „Macierz" materyalnie przez zbieranie składek na cele szkolne, moralnie przez popieranie szkół „Macierzy", agitacyę za jak najliczniejszą frekwencyą dzieci w tychże szkołach.

Orszawa.

Wypadki na Wschodzie.

Zbratanie się Czarnogóry z Serbią.

Belgrad. Czarnogórski specyalny poseł, wojewoda Vukoticz, złożył po południu wizytę prezydentowi ministrów Velimiroviczowi, potem był u króla na jednogodzinnej audyencyi. O godz. 3 po południu zebrał się przed mieszkaniem Vukoticza wielki tłum ludności, który mu zgotował owacyę i wśród śpiewów narodowych wyprzągł mu konie i zawiózł go do ministerstwa spraw zagranicznych.

Bojkot towarów austryackich.

Konstantynopol. Agitacya prasy za bojkotem towarów austryackich znowu się zwiększyła. Na prowincyi dzieje się to samo. „Jeni Gazetta" nie przyjmuje rad, udzielanych przez „Köln. Ztg", stwierdzając, że Turcy w najkrytyczniejszych chwilach zdolni są do spokojnego myślenia. Kroki Austro-Węgier przeciw bojkotowi pozostały bez rezultatu.

Konstantynopol. Dzienniki młodotureckie domagają się powołania członków komitetu do udziału w rządzie, albowiem powaga i wpływ komitetu zdaje się zmniejszać.

Kairo. Bojkot przeciw Austro-Węgrom trwa dalej. Austryackie i węgierskie magazyny i restauracye świecą pustkami. Po zgromadzeniu, które się odbyło, wznoszono okrzyki: „Precz z Austro-Węgrami!" Telegraficznie zamówiono w Konstantynopolu 5000 białych fezów, zamiast czerwonych.

Kairo. Organ nacyonalistyczny „Lewa" nawołuje do bojkotu towarów austryackich.

Konferencya mocarstw.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych oświadczył co do onegdajszej nocnej rady ministrów, że obradowano nad programem konferencyi, ale żadna jeszcze nie zapadła uchwała. Miało to nastąpić wczoraj.

Konstantynopol. W kołach Porty słychać, że projekt odpowiedzi Porty na program konferencyi prawdopodobnie dziś ustali rada ministeryalna. Skonstatowano podobno, że program konferencyi nie jest zupełnie niepomyślnym, skoro np. kompenzaty dla Serbii i Czarnogóry nie będą udzielone na rachunek Turcyi, co tutejsi dyplomatyczni agenci obu tych krajów kilkakrotnie wobec Porty podkreślali.

Sprawa kolei wschodniej.

Zofia. Słychać, że w kwestyi kolei wschodniej o tyle nastąpiła zmiana w dotychczasowem stanowisku rządu bułgarskiego, że rząd ten, który do niedawna nie uznawał prawa własności Turcyi do wschodnio-rumelijskich linij kolejowych, obecnie gotów jest równocześnie traktować tak co do kwestyi prawa ruchu, jak i wykupna prawa własności i to albo z Tow. kolejowem, albo z rządem tureckim. Sądzą, że Turcya się na to zgodzi.

Aresztowanie posła czarnogórskiego.

Wiedeń. (Węg. Biuro koresp.). Wczorajszym pociągiem pospiesznym z Rieki przybył do Zagrzebia czarnogórski generał Janko Vukoticz, znajdujący się w podróży do Serbii, w towarzystwie służącego i został on na dworcu kolejowym przytrzymany przez kierownika policyi Sparcica oraz trzech detektywów, którzy go zawiadomili, że jest aresztowanym i zaprowadzili go do dyrekcyi policyi. Vukoticz protestował przeciw aresztowaniu i zwrócił się telegraficznie do ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala, który nadesłał telegraficzną odpowiedź, na podstawie której Vukoticz został wypuszczony na wolność i wieczornym pociągiem udał się w dalszą drogę przez Zemuń. W Zemuniu jednakże przytrzymano ponownie obu jadących i poddano gruntownej rewizyi, po której puszczono na wolność Vukoticza, zaś służącego jego zatrzymano w więzieniu.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem wspólnego ministerstwa wojny.

Minister Schönaich broni się, że nie mógł podwyższyć żołdu żołnierzy stosownie do uchwał poprzedniej delegacyi, ponieważ rada ministrów nie zgodziła się na wyznaczenie odpowiednich funduszów.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad zajściami w Lublanie, przyczem zabierali głos ks. Korosec, książę Schönburg i hr. Clam Martinitz.

Budapeszt. Następne plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się we wtorek 27 b. m. Na porządku dziennym: budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisya finansowa delegacyi austryackiej zbierze się w piątek 23 b. m. po południu.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Imieniem ministra oświadczył szef sekcyi hr. Esterhazy, że rząd ma nadzieję, iż stosunki przyjazne z Turcyą będą wzmocnione i że przyjdzie do porozumienia co do wszystkich spraw bieżących.

Co do konferencyi mocarstw — Austrya weźmie w niej udział pod warunkiem, że sprawa bośniacka będzie z niej wyłączoną.

Co do Serbii — to Austro-Węgry nie przyznają jej prawa do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska wobec aneksyi. Zwracamy uwagę rządowi serbskiemu, aby obecnemu stanowi położył koniec.

Budżet został uchwalony.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

P. Leo w oświetleniu „Czasu". Leaderzy „opozycyjnych" partyj nie poprawiają sobie reputacyi w sejmie... P. Stapiński grubo skompromitował swoją „ludowość" hymnem na cześć żandarmów galicyjskich; na terenie również policyjnym p. Leo tak dalece pobrukał swoją „nieposzlakowaną" demokratyczność, że doczekał się następującego ironicznego pokwitowania w „Czasie":

Najwięcej drażliwa część sprawy całej tj. bójka z policyą, była albo pominięta przez mowcę, albo też traktowana w duchu nie więcej liberalnym od tego, który z odpowiedzi komisarza rządowego wieje. Poseł Leo w zupełności przyjmuje wywody komisarza rządowego o obowiązkach „społeczeństwa" poddawania się bez oporu rozporządzeniom władz bezpieczeństwa. Pośrednio zgadza się on nawet z postępowaniem rządu, którego ankiecie — jak to już zaznaczyliśmy — nie szczędził pochwał. Natomiast w kwalifikowaniu postępowania przywódców manifestacyi poseł Leo poszedł o krok dalej od komisarza rządowego, bo kilkakrotnie podkreślał opłakane skutki, za jakie są odpowiedzialni „niesumienni agitatorowie".

Takie: „o krok dalej" od komisarza rządowego to, zmodyfikowawszy przysłowie francuskie, („plus catholique, que le pape") da się wyrazić: bardziej policyjny od p. komisarza...

Splendor nielada dla p. Lea, dla jego demokratyczności, dla jego godności burmistrzowskiej.

Nowiny krakowskie.

Bakcyle cholery w urzędzie cłowym. Do tutejszego urzędu cłowego przyszła z Warszawy pod adresem prof. Nowaka flaszeczka zawierająca bakcyle cholery. Ponieważ list przesyłkowy nie zawierał deklaracyi o zawartości niebezpiecznej przesyłki, otworzono ją bez obawy w urzędzie, a woźny Wolfsthal powąchał flaszeczkę. Dopiero później spostrzeżono się i poczyniono odpowiednie środki ostrożności. Woźnego posłano do domu, a w urzędzie zapewne przeprowadzono gruntowną desynfekcyę.

Sprawy miejskie. Sekcya dobroczynności odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Pareńskiego. Rozdzielono wsparć z fundacyi Bujanowskiego między 167 ubogich po 20 do 80 K w łącznej kwocie 3800 K. Na okręg 1 do 3 przypada z tej sumy po 750 K, na okręgi 4 i 5 po 400 K, zaś na okręg podmiejski 750 K.

Z fundacyi Dietla udzielono jednemu majstrowi krawieckiemu zapomogi w kwocie 88 K.

Sekcya obradowała nad projektem opłaty od widowisk z powodu zmian poczynionych przez sekcyę prawniczą. W zasadzie zgodzono się na te zmiany, ale zaproponowano odmienną skalę procentową.

Wypadek na gładkiej drodze. Na przechodzącą dziś o godz. 8 rano ul. Szewską służącę Annę Adamczyk spadła deska z rusztowania i zraniła ją w głowę. Pogotowie ją zaopatrzyło i odwiozło do domu.

Samobójstwa. Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce 21 letni akademik Bolesław W. W pozostawionym liście podaje jako powód — zawiedzione nadzieje.

20 letni malarz pokojowy Władysław Z., zamieszkały na Ludwinowie, zmarł wczoraj w południe po zażyciu kwasu solnego.

Przy pożarze w Wieliczce, o którym wczoraj donosiliśmy, że spaliła się cegielnia Friedmana, szkoda w wysokości 200.000 K była ubezpieczona w Towarzystwie „Dunaj".

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W premierze sobotniej: „Michasia i jej matka" Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a grają pp. Solska („Michasia"), Słubicka („jej matka"), Modzelewska, Sulima, Czarnecka, Jutkiewicz, Kopczyńska, Łazarewiczówna, Łomska, Mielnicki, Jednowski, Leszczyński, Stanisławski, Bończa, Stępowski, Rydzewski, Marczyński, Czechowski, Gorzkowski. — Tłómaczenia komedyi dokonał p. Zygmunt Sarnecki.

„Chmury" Arystofanesa, które w sezonie ubiegłym stanowiły stałą atrakcyę teatralną, wznowione będą w piątek bieżącego tygodnia. W roli Wykrętowicza wystąpi p. Szymborski.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „2×2=5", satyra w 4 aktach G. Wied'a (popularne).

Czwartek: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: „Chmury", komedya Arystofanesa, przełożył Żegota Ciągiewicz.

Sobota: „Michasia i jej matka", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Michasia i jej matka", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

— **Klinika chirurgiczna Uniw. Jagiell.** ogłasza, że oddział ortopedyczny przy kli-

nice, z gimnastyką leczniczą dla dzieci, już został otwarty.

— **Przedstawienie operowe,** które odbędzie się w niedzielę 25 b. m w sali hotelu Saskiego, obudziło ogromne zainteresowanie w szerszych kołach muzykalnej publiczności: nic dziwnego, popisywać się bowiem będą młode, nadzwyczaj wiele obiecujące siły. Dane będą fragmenty z oper: „Faust", „Trubadur" i „Straszny dwór" przy akompaniamencie orkiestry 13 p p. pod kierunkiem p. J. N. Hocka. Kostyumy zostały przygotowane w pracowni p. Rozwadowicza. W głównych rolach wystąpią pp. Marya Buksbaum i Marya Elterlein oraz p. Dobosz, Tuczyński (tenorzy), Dutkiewicz, Isakowicz (barytoni), Strzałkowski (bas). Chór żeński i męski. Bilet wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, w dzień przedstawienia od godz. 6 przy wejściu na salę.

— **Kurs rysunków zawodowych dla budowlanych zawodów** tj. ślusarzy, stolarzy, murarzy, kafiarzy oraz mechaniczno technicznych i t. d. zorganizował wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową od 1 listopada 1908 do końca marca 1909 przy szkole przemysłowej uzupełniającej imienia św. Floryana, plac Matejki 11, dla tych uczniów, którzy ukończyli klasę II. przemysłową uzupełniającą, oraz dla czeladników wymienionych zawodów. Uczestnicy otrzymują bezpłatnie środki naukowe oraz przybory rysunkowe, a po ukończeniu kursu wyda im kierownictwo szkoły świadectwa z postępu oraz frekwencyi. Należy się spodziewać, że majstrowie zachęcą młodzież do licznego zapisywania się na kurs wymieniony, a młodzi rzemieślnicy nie pominą dobrej sposobności podniesienia poziomu swego wykształcenia zawodowego, aby dorównał polski rzemieślnik zagranicznym pracownikom tem więcej, że kurs urządzony został kosztem kraju. Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo szkoły przemysłowej uzupełniającej im. św. Floryana, plac Matejki 11.

— **W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa** i przemysłów pokrewnych przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w dniach od 30 listopada do 5 grudnia (włącznie) b. r. sześciodniowy kurs gorzelniany dla właścicieli gorzelń i administratorów dóbr. Wykłady na tym kursie obejmować będą: 1) techniczną kontrolę ruchu gorzelni, 2) ustawodawstw gorzelniane, 3) ćwiczenia i demonstracye w laboratoryum chemicznem, 4) ćwiczenia i demonstracye w laboratoryum mikroskopijnem. Bliższych informacyj udziela kierownictwo stacyi doświadczalnej (Kraków, ul. Gołębia 20).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Śnieg. We Lwowie pada nieustanny śnieg, utrudniając komunikacyę kołową. Jak donosi dyrekcya kolei państwowych, z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano zupełnie ruch pociągów na kolei Tarnopol Zbaraż.

Pojedynek sejmowy. Na jednem z ostatnich posiedzeń podczas dyskusyi drogowej zarzucił poseł Makuch sekretarzowi Rady powiatowej w Tłumaczu Walewskiemu czyny, podpadające pod kodeks karny. W obronie Walewskiego wystąpił poseł Moysa. „Diło" donosi, że Walewski przysłał Makuchowi dwóch oficerów z żądaniem satysfakcyi.

Proces Feuersteina. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się w poniedziałek druga rozprawa przeciw Markusowi Feuersteinowi o oszustwo. Oskarżony był jednym z najwybitniejszych nafciarzy w Drohobyczu i wielkim spekulantem na tereny. Obok tego kupował dobra i kamienice, a nie mając własnych pieniędzy, pożyczał. W lutym 1906 okazało się, że weksle puszczane przez Feuersteina w kurs są fałszywe, a on sam uciekł do Szwajcaryi; stan długów jego wynosił do pół miliona koron.

W lipcu 1906 został w Zurychu aresztowany i odstawiony do Austryi, gdzie stanął przed przysięgłymi w Samborze; został jednak uwolniony. Najwyższy trybunał wyrok ten zniósł i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy przed sądem lwowskim.

Z kraju.

Nadużycia wyborcze urzędników przed sądem. „Kuryer lwowski" donosi z Lubaczowa: Wskutek licznych zażaleń i memoryałów wniesionych przez włościan cieszanowskich do ministra sprawiedliwości oraz interpelacyj posłów ludowych, oskarżyła wreszcie prokuratorya państwa jednego z macherów wyborczych, a mianowicie komisarza c. k. starostwa w Cieszanowie Emila Kulczyckiego, a sąd apelacyjny we Lwowie wydelegował do załatwienia tej sprawy sąd powiatowy w Lubaczowie. Stawał więc Kulczycki 16 b. m. przed sądem, oskarżony o bicie i kopanie wyborców, o otwieranie kartek wyborczych, tj. o występek z § 11 ustawy o nadużyciach wyborczych i § 331 ustawy karnej. Z tą sprawą połączył sąd zarazem skargę posła Jampolskiego przeciw Kulczyckiemu z powodu obelg, miotanych pod adresem opozycyjnego kandydata, a zarazem wzajemną skargę Kulczyckiego przeciw p. Jampolskiemu, który publicznie zarzucił Kulczyckiemu, że starostwo cieszanowskie uprawiało większą korupcyę niż za czasów badeniowskich i że komisarze starościńscy w zbrodniczy sposób przeprowadzili wybory. P. Jampolski ofiarował dowód prawdy i dowód ten został przeprowadzony jeszcze przed rozprawą dnia 16 b m. i udał się tak wybornie p. Jampolskiemu, że p. Kulczycki, bojąc się wyroku uwalniającego, musiał cofnąć skargę przeciw temu, który go publicznie napiętnował.

Rozprawa przeciw Kulczyckiemu stwierdziła sądownie wszystkie te zarzuty, jakie przeciw temu obiecującemu młodzianowi podnosili włościanie cieszanowscy. Świadkowie: Wojciech Dorota, Hryń Smołeniec, Antoni Mińciak, Michał Staromiejski, Jan Janczura, Józef Kornaka z Lisiej Jamy stwierdzili, że Kulczycki podczas wyborów w dniu 14 maja 1907 otwierał kartki wyborcze, a tych którzy głosowali na opozycyjnego kandydata, bił i znieważał. Wojciecha Dorotę kopnął Kulczycki tak silnie w dolną część ciała, że tenże przez kilka tygodni chorował, a później usiłował go przekupić, dając mu za to trzy sosny z lasu gminnego, aby zażaleń zaniechał. Michała Staromiejskiego uderzył w twarz podczas wyborów, a innych nazywał żydowskimi parobkami, zaś kandydata opozycyjnego obsypywał stekiem obelg wobec oddających na tego kandydata głosy.

Oskarżony podawał na swą obronę, że był narzędziem starosty i że inni urzędnicy popełniali jeszcze większe nadużycia, oraz, że nie kopnął Doroty, lecz tylko „lekko nogą pomógł mu do wyjścia z lokalu wyborczego", zaś Staromiejskiego „bardzo lekko dotknął ręką po twarzy".

Jakkolwiek rozprawa była dojrzałą do wydania wyroku, sędzia Kozłowski odroczył rozprawę celem stwierdzenia, czy kopnięcie Doroty było silne i czy wszyscy członkowie komisyi dobrze widzieli wybryki, popełniane przez Kulczyckiego.

Wysyłka żandarmów. Z powiatu tarnopolskiego odkomenderowano onegdaj 5 żandarmów do Dalmacyi. Jest to dalszy ciąg akcyi, która rozciąga się na całą Galicyę.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. Onegdaj nad ranem w mieszkaniu redaktora „Sfinksa" p. Wł. Bukowińskiego dokonaną została rewizya policyjna, która żadnego wyniku nie dała. P. Bukowińskiego odprowadzono jednak do wydziału „ochrany", skąd bez bliższych wyjaśnień o powodach rewizyi wypuszczono go o godz. 3 po południu.

Jednocześnie aresztowano szereg osób, między innemi pp. Sobolewską, Bailinównę, b. uczniów Blumenthala, Kramsztyka i innych.

Zdjęcie sekwestru. Z powodu zniesienia stanu wojennego zniesiony został sekwestr z domu Grünglassa przy ulicy Natolińskiej, z którego przed dwoma laty tow. Krahelska-Dobrodzicka rzuciła bomby na Skałłona.

Ze świata.

Arystokracya polska. W ostatnich dniach września zastrzelił się w Amsterdamie 50-letni mężczyzna zameldowany jako Stefan Werner z Montreal w Kanadzie. Okazało się jednak, że samobójcą był hr. Stanisław Potulicki. Był on dawniej oficerem pruskim, a za grę w karty wykluczony z armii został gospodarzem na majątku swym Grajewo w Poznańskiem. Gospodarka zakończyła się zgnieceniem Grajewa w ręce komisyi kolonizacyjnej. Hr. Potulicki wyjechał do Kanady, gdzie pod przybranem nazwiskiem Wernera do spółki z niejakim Nowickim założył bank. Po dwóch latach okazało się, że hrabia przepuścił powierzone mu przez emigrantów polskich pieniądze; uciekł on do Europy, a spólnik jego został aresztowany.

Wielki pożar. W Lewoczy (komitat spiski, Węgry) wczorajszej nocy wybuchł groźny pożar i z powodu ogromnego wichru rozszerzył się znacznie. Kościół, cerkiew i wiele domów padło jego ofiarą. Szkody bardzo znaczne.



SEJM KRAJOWY.

Lwów, 21 października.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad sprawą rybołostwa uchwalono wnioski komisyi z poprawką posła Badeniego, wzywające wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył sejmowi projekt ustawy.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi rolniczej o

włościach rentowych.

Poseł dr Lewicki imieniem Rusinów oświadczył, że nie mieli oni z początku zaufania do tej akcyi, a obecnie po 2 latach od wejścia tej ustawy w życie nie mogą jeszcze powiedzieć, czy obawy ich były słuszne czy nie.

Po przemówieniu ks. Stojałowskiego, Wasunga i Stefczyka posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Lwów, 21 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu petycyi przystąpiono do porządku dziennego i odesłano do komisyi sprawozdanie wydziału krajowego o petycyi miasta Jasła o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu.

Rozpoczęła się dalsza rozprawa nad sprawozdaniem komisyi reform agrarnych w sprawie

włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Witos (lud.) podnosi, że najcięższe zarzuty dotyczyły przewlekania spraw przez biuro włości rentowych. Komisya sama zwraca na to uwagę, ale nie można winy przypisywać biuru, bo w niektórych wypadkach sprawa jest tak zagmatwana, że trudno ją rozwiązać.

Po przemówieniu posła Pilata punkt 1 i 2 uchwalono.

Przy punkcie 3 poseł Tracz zaznaczył, że nie jest odpowiedniem, aby najpierw tworzyć włości rentowe, a potem dopiero szukać podmiotu. Klub mowcy będzie głosował przeciw trzeciemu ustępowi wniosku.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Witosa przyjęto wniosek komisyi.

Następnie uchwalono wnioski komisyi kolejowej w sprawie sfinansowania kolei lokalnej z Łodygowic do Buczkowic (sprawozdawca poseł Federowicz).

Poseł Doliński wniósł imieniem komisyi administracyjnej, aby petycyę urzędników miejskich 31 miast o polepszenie płac przekazać wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwie rychłego załatwienia, co uchwalono.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Z dnia 21 października.

Demonstracye w Czechach.

Karlsbad. Przyszło tu do demonstracyj antyczeskich. W „Besedzie" i kilku sklepach czeskich powybijano szyby i zerwano szyldy. Również w banku czeskim wybito szyby. Policya przywróciła porządek.

Karlsbad. Tutejsze starostwo zarządziło zamykanie bram o godz. 8 wieczorem i wydało podobne zarządzenia, jak policya w Pradze.

Praga. Dyrekcya policyi ogłosiła ostrzeżenie przed dalszemi tłumnemi zebraniami na ulicy. Obwieszczenie to zwraca uwagę rodzicom i majstrom, aby niedorostkom i terminatorom nie pozwalali wychodzić na ulicę.

Praga. Wczoraj wieczorem na Przykopach zgromadziło się sporo młodzieży, która jednak przez posłów Baxę i Choca została wezwaną do rozejścia się. Wezwania nie usłuchano. Tłum podążył na plac Wacława, skąd usiłowano ponownie dostać się na Przykopy, ale policya rozpędziła tłum, liczący do 600 głów. Potem nastał spokój.

Sejm Austryi Górnej.

Linc. W sejmie zgłosił wczoraj poseł Böheim wniosek z protestem przeciw ekscesom w Pradze.

Katastrofa tramwajowa.

Budapeszt. Wczoraj na rogu Franzensringu zderzyły się dwa tramwaje elektryczne; **5 osób ciężko, 8** lekko rannych.

Sejm pruski.

Berlin. Wczoraj w południe nastąpiło otwarcie sejmu pruskiego. Cesarz wygłosił mowę tronową. Przy omawianiu stanowiska Niemiec wobec sprawy bałkańskiej odezwały się oklaski. W otwarciu sejmu wzięła także udział cesarzowa z synami i ministrowie z Bülowem na czele.

Berlin. Proponowana przez ministra skarbu zmiana podatku dochodowego przewiduje podwyższenie dochodów o 22 milionów marek. Ulgi, przyznane ojcom rodzin, doznają w ten sposób rozszerzenia.

Echo procesu Dreyfusa.

Paryż. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem sprawiedliwości deputowany Bietry ostro zaatakował trybunał kasacyjny za zniesienie wyroku na Dreyfusa. Minister sprawiedliwości Briand wystąpił w obronie trybunału kasacyjnego. Gdy następnie Bietry powtórzył swoje ataki i wyraził się obelżywie o sędziach trybunału kasacyjnego, Izba uchwaliła wykluczyć go z kilku posiedzeń.

Przyjęto porządek dzienny wyrażający zaufanie trybunałowi kasacyjnemu i rządowi.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Clemenceau zaproponował tekę ministra marynarki Alfredowi Picardowi, byłemu komisarzowi generalnemu wystawy z r. 1900. Picard zażądał czasu do namysłu.

Strejk uniwersytecki.

Moskwa. Studenci tutejszego uniwersytetu uchwalili nieznaczną większością zaprzestać strejku.

Petersburg. Zgromadzenie studentów uniwersytetu petersburskiego uchwaliło zaprzestać strejku z dniem 26 b. m., a tym kolegom, którzy już przed tym terminem chcą uczęszczać na wykłady, nie czynić trudności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego** żydowskiej socyalnej demokracyi odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Postępu", ul. Krakowska 25.

* **Czytelnia „Spójni", stow. postęp. młodz. polskiej w Wiedniu,** otwarta została przy VIII. Alserstrasse N. 7, T. 13, II. Stiege.

Tamże codziennie od godz. 1½ do 2½ otrzymywać można informacye, dotyczące studyów i pobytu w Wiedniu, jakoteż zapisywać się na członków stowarzyszenia lub czytelni.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 21 paździer. Pszenica na październik 11·98 do 11·99. Pszenica na kwiecień 12·10 do 12·11. Żyto na październik 9·89 do 9·90. Żyto na kwiecień 10·11 do 10·12. Owies na październik 8·24 do 8·25. Owies na kwiecień 8·49 do 8·50. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·54 do 7·55. Rzepak 14·20 do 14·30.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Feodora Meruk
Fryderyk Freundlich
ZARĘCZENI.
Koszyce. Kraków.

OBWIESZCZENIE.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1909 następujący artykułów żywności, na dostawę, których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: *Mięsa wołowego, mąki pszennej* (Wied. typu Nr. 0 3 i 6), *grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej* (średniej kości), *cykoryi w pakietach, cukru* (w głowach, kostkach i miałki), *ryżu* (Arakan I. i Rangoon I.), *powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej* (³/100 i ⁴/100) *słoniny wędzonej.*

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 27 października, a na mięso wołowe do 4 listopada 1908 o godzinie 9 przed południem pod adresem „*Garnizonsmenage-Vorstellungskomitée in Krakau*“ w Prowiantur ze 20 p. piechoty (Trompeter-kaserne Grodzka Nr 65.)

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 28 września 1908 roku, leżącym do przejrzenia w komisyi menażowej (Prowiantura 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 28 września 1908 r.

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tits. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pijarska 11 (Telefon Nr. 716).